OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 19-GO SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 229

Zniknięcie gen. Zagórskiego jest wciąż zagadką
której rozwikłać nie mogą władze śledcze.
Co oświadczył w tej sprawie szef żandarmerji pułkownik Piątkowski.

Tajemnicze zniknięcie generała brygady Włodzimierza Zagórskiego utrzymuje nadal w napięciu opinję całego kraju. Społeczeństwo domaga się słusznie ostatecznego wyjaśnienia tej niezwykłej afery i łaknie wyczerpujących, sprawdzonych wiadomości.

Jest to bjaw zupełnie naturalny. W dniu wczorajszym o g. 8 wieczór minęło pełnych 12 dni od chwili, gdy zaginął wszelki ślad po gen. Zagórskim. Wczoraj też upłynęło 8 dni od momentu, w którym władze wojskowe rozpoczęły śledztwo i rozpisały listy gończe.

Zrozumiałym jest zatem nastrój wyczekiwania jaki ogarnął szerokie masy ludności.

W tej sytuacji redakcja warszawskiego „Expressu" zwróciła się do pułkownika żandarmerji Piątkowskiego który prowadzi śledztwo w sprawie zniknięcia gen. Zagórskiego, z zapytaniem, jakie są rezultaty dotychczasowych poszukiwań.

Pułk. Piątkowski odpowiedział:

— Żandarmerja prowadzi śledztwo nadal. Pomimo, iż stanęło ono na martwym punkcie, nie zaniechaliśmy i nie zamierzamy zaniechać tej sprawy.

Najsumienniej i najskrupulatniej zbadaliśmy wszystkie wiadomości, jakie zamieszcza na ten temat prasa. Nie opuściliśmy najdrobniejszego szczegółu, najdrobniejszego nawet drobiazgu, któryby mógłby pchnąć śledztwo na właściwe tory i naprowadzić na ślad gen. Zagórskiego.

Niestety wiadomości gazet okazały się fantastycznemi plotkami.

Również przy badaniu tych wszystkich ludzi, którzy rzekomo widzieli tu czy ówdzie gen. Zagórskiego, stwierdziliśmy tylko rażącą sprzeczność w zeznaniach, która mogłaby zaprowadzić śledztwo na manowce.

Dlatego też postanowiliśmy w dalszem stadjum poszukiwań unikać tego zła, które przynoszą śledztwu bezkrytyczne plotki ludzi i organów prasy, ulega jących sygestji.

Władze wojskowe w pierwszym rzędzie zainteresowane są w jak najszybszem wyświetleniu sprawy gen. Zagórskiego, a co głównie w ujęciu zbiega.

Do tej pory jednak o losach gen. Zagórskiego nic nam, niestety, nie wiadomo, pomimo, iż wszystkie granice zostały mocno obstawione przez żandarmerję.

Zarządziliśmy skrupulatne badanie dokumentów osobistych wszystkich przejezdnych, lecz nigdzie nie stwierdzono, by gen. Zagórski, jako Zagórski, przekroczył krórąkolwiek granicę.

— Czy władze skorzystały z międzynarodowej konwencji karnej i zawiadomiły obce państwa z któremi mamy tę konwencję zawartą o pościgu za gen. Zagórskim

— Jest to już sprawa ściśle poufna — rzekł w odpowiedzi pułk. Piątkowski. — Dla dobra sprawy nie możemy ujawniać zarządzeń śledczych.

Zapewniam tylko, że w razie wykazania przez śledztwo konkretnych danych, dotyczących zaginięcia gen. Zagórskiego, władze wojskowe nie omieszkają powiadomić o tem natychmiast opinji publicznej za pośrednictwem prasy.

Olbrzymie oszustwo brylantowe.
Dwaj paryscy kupcy w pościgu za fałszywym jubilerem w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Cała policja warszawska została zaalarmowana niezwykłą aferą.

Wczoraj do Warszawy przybyli z Gdańska 2 francuscy kupcy brylantów i złożyli władzom bezpieczeństwa następujące sensacyjne zeznanie.

Niedawno na gruncie paryskim pojawił się rzekomy jubiler z Warszawy, który poszukiwał kupna większej partji brylantów. Dwaj francuscy kupcy nawiązali z „jubilerem" bliższe stosunki i rozpoczęli pertraktacje o kupno brylantów za cenę 10.000 funtów szterlingów. Umowa została zawarta, lecz okazało się, że „jubiler" nie ma „przy sobie" pieniędzy, ale gotów je wypłacić w Gdańsku.

Propozycja tajemniczego jubilera została przyjęta i wszyscy trzej przybyli do Gdańska. Tutaj trwały dalej rozmowy i pertraktacje, aż w pewnej dogodnej chwili „jubiler" zniknął, zabierając ze sobą cenne brylanty. Kupcy paryscy padli więc ofiarą niezwykle wyrafinowanego podstępu, obliczonego i wykonanego z całą precyzją zawodowego gracza.

Jedno tylko udało się stwierdzić poszkodowanym, że „jubiler" wyjechał z Gdańska do Warszawy, specjalnie wynajętym i przygotowanym na daleką drogę — samochodem.

Ślad drogi fałszywego jubilera prowadzący do Warszawy, zelektryzował cały aparat śledczy.

Poraził się prądem
w obawie przed rewizją kasy.

Szczecin, 19 sierpnia

Miasteczko Gollnow było dziś widownią niezwykłej tragedji.

Kasjer jednego z tutejszych banków na wieść o mającej nastąpić rewizji kasy dostał obłędu.

Podczas ataku szału zniszczył znaczną ilość banknotów, podarł rachunki i wybiegł na ulicę gdzie wdrapał się na słup przewodnika elektrycznego o wysokim napięciu. Momentalnie został zabity prądem.

Artystka kabaretowa we Lwowie
skradła sierżantowi papiery wojskowe.

Lwów, 19 sierpnia.

Tajemniczą sprawą zajmuje się obecnie policja i żandarmerja wojskowa we Lwowie.

Dzisiejszej nocy o godz. 2 wybiegł z hotelu „Belweder" sierżant pilot i wywołał zbiegowisko, szukając posterunkowego. Ludziom, którzy się zebrali oświadczył, że w tym hotelu skradzione zostały mu papiery wojskowe.

Okazało się, że sierżant ten przyjechał z Warszawy aeroplanem i miał swoim władzom wojskowym dostarczyć jakieś papiery.

Zajechał on do „Belwederu", gdzie zawarł znajomość z jakąś artystką, należącą do Związku artystów widowiskowych, przebywał przez czas jakiś w jej pokoju, a kiedy oddalił się na chwilę, artystka zabrała mu papiery wojskowe i znikła z niemi bez śladu.

Ponieważ artystka ta przybyła w tym samym dniu do hotelu i nie zameldowała się jeszcze, władze nie posiadają jej nazwiska. Dochodzenie w toku.

Trzęsienie ziemi w Rosji
25 osób zabitych, 100 domów zburzonych.

Moskwa, 19 sierpnia.

W prowincji Fergana zanotowano dziś silne trzęsienie ziemi. W mieście Namangan 100 domów uległo zburzeniu, 15 osób zostało zabitych i 25 rannych.

W odległości 10 kilometrów od miasta utworzyła się głęboka wyrwa ziemna, która została zalana wodą.

Student uniwersytetu, posądzony o kradzież
odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Z Torunia donoszą:

Na wybrzeżu morskiem w Poczerninie, w rozlokowanym tam obozie letnim składającym się przeważnie z nauczycieli, od pewnego czasu stwierdzono systematyczne okradanie uczestników obozu z pieniędzy i biżuterji.

Podejrzenie padło na niejakiego Chorzewskiego, podającego się za studenta praw ze Lwowa, który stale rozporządzał znaczniejszą gotówką, mimo że jej znikąd nie otrzymywał. Gdy w do datku okradziono skarbonkę w miejscowej kaplicy, mieszczącej się w szkole gdzie poprzednio był Chorzowski, policja zarządziła rewizję.

W chwili, gdy policjanci, wraz z komendantem obozu zbliżali się do namiotu Chorzowskiego, ten wydobył nagle rewolwer i odebrał sobie życie.

Denat pozostawił kartkę, w której oświadcza, że odbiera sobie życie z powodu posądzenia go o kradzież, co ubliżało jego godności.

Zmiany na stanowiskach wojewodów
krakowskiego i warszawskiego projektuje Rada Ministrów.

Warszawa, 19 sierpnia.

Jak się dowiadujemy w bieżącym tygodniu nie odbędzie się posiedzenie rady ministrów, które wyznaczone zostało dopiero na koniec przyszłego tygodnia.

Na posiedzeniu tem załatwione będą niektóre sprawy personalne, m. in. obsadzone zostanie województwo kieleckie, po ś. p. wojewodzie Mannteuflu. W związku z tem, możliwe jest, że równocześnie nastąpią zmiany na stanowiskach wojewodów warszawskiego i krakowskiego.

★

Według krążących pogłosek na opróżnione stanowisko po śmierci wojewody kieleckiego, Manteuffla, wysunię to kandydaturę p. Kazimierza Młodzianowskiego, wojewody pomorskiego.

Na stanowisko wojewody pomorskiego sfery miarodajne wysuwają kandydaturę p. Jana Donimirskiego prezesa pomorskiego towarzystwa rolniczego.

Straszny wypadek przy pracy.
Dwaj cieśle przygniecieni belkami, spadli z dachu.

Łódź, 19 sierpnia.

Dwaj cieśle, 59-letni Michał Michalski (Aleksandrowska 26) i 65-letni Mikołaj Zamłyński (Nowo-Kielma 5) padli wczoraj ofiarą strasznego wypadku przy pracy w domu przy ulicy Południowej 67.

Do jednopiętrowego domku drewnianego dobudowywano drugie piętro. Podczas układania wiązania dachu obaj cieśle przygnieceni zostali ciężkiemi belkami, wskutek czego stracili równowagę i spadli na ziemię, odnosząc ciężkie obrażenia cielesne.

Wezwano do cieśli pogotowie, któregο lekarz w stanie poważnym odwiózł ich do szpitala.

Pożar w fabryce
wynikł skutkiem krótkiego spięcia.

Łódź, 19 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem wybuchł pożar w fabryce wyrobów trykotowych Abbego i Hencego przy ulicy Wólczańskiej 19.

Na miejsce pożaru przybyły I i II oddziały straży, które po blisko godzinnej akcji ratunkowej stłumiły ogień, powstały w jednej z sal parterowych.

Podczas pożaru padł pewien zapas bawełny.

Jak ustalono przyczyną pożaru — było krótkie spięcie.

Bezpośrednie połączenie telefoniczne
Warszawa—Moskwa.

Warszawa, 19 sierpnia.

Z końcem b. m. zostanie definitywnie przeprowadzona instalacja linji telefonicznej, łączącej Warszawę z Moskwą. Prasa warszawska donosi, że za pośrednictwem Warszawy, połączony będzie z Moskwą także i Berlin.

Zmierzch legendy o złocie wielkopolskiem
Piasek złotonośny okazał się zwietrzałym granitem.

Poznań, 19 sierpnia.

Ekspertyza przeprowadzona przez instytut geologiczny uniwersytetu poznańskiego wykazała, iż próbka piasku rzekomo złotonośnego z Gultawy w powiecie średzkim, jest zwietrzałym granitem, który spotyka się w Wielkopolsce bardzo często.

W ten sposób legenda o złocie w ziemi wielkopolskiej rozwiała się ostatecznie.

Mirabelli — najpotężniejsze medjum świata

wywołuje w biały dzień zjawy zmarłych.

Ożywia szkielet, który wykonuje rzeczy fantastyczne.

Coraz większe zainteresowanie budzi w całym świecie naukowym fenomenalne **medjum brazylijskie, Carlos Mira belli.** Zjawiska, które uczeni amerykańscy obserwują już przeszło od roku podczas licznych seansów z nim, wprowadzają wszystkich w podziw.

Carlos Mirabelli potęgą swej tajemnej siły przelicytował wszystkie dotychczasowe medja. Jest on wielką żyjącą zagadką, dotychczas jeszcze nie napotykaną.

Niezadługo Mirabelli przyjedzie do Europy i odbędzie podróż okrężną po rozmaitych państwach. Uczeni europejscy będą mogli naocznie przekonać się o jego niewytłumaczonych zdolnościach.

Tymczasem w Brazylji sporządzono oficjalne sprawozdanie ze wszystkich posiedzeń z Mirabellim. W pokaźnej książce, napisanej po portugalsku pod tytułem „O medjum Mirabelli" opisane są z największą dokładnością przez brazylijskich uczonych wszystkie posiedzenia i doświadczenia naukowe z tem medjum.

Śród osobistości, które swoimi nazwiskami poręczają prawdziwość trudnych do uwierzenia zjawisk znajduje się również obecny prezydent rzeczypospolite j brazylijskiej, dwaj ministrowie, trzej senatorowie, wielka ilość profesorów uniwersyteckich i 72 doktorów.

Zewnętrzna powierzchowność Mirabelli nigdy nie pozwoliłaby przypuszczać, że jest on niespotykanem dotychczas nigdy, potężnem medjum.

Karjerę swą **rozpoczął on jako kupiec i doniedawna jeszcze był prokurentem w jednej z wielkich firm w Rrio de Janeiro.**

Kedy zaczęły się pojawiać pierwsze dziwne oznaki tajemnej mocy, przerażona tem najbliższa jego rodzina **uznała go za umysłowo chorego i przewiozła do szpitala dla obłąkanych.**

Obserwacje lekarskie wykazały jednak, że Mriabelli jest zupełnie zdrów. W szpitalu tem właśnie zaobserwowano naukowo pierwsze fenomenalne zjawy wywołane przez niezwykłego brazylijczyka.

Osobliwością, której dotychczas nauka nie notowała, jest **zdolność Mirabelli do wywoływania zjaw ludzi zmarłych, w biały dzień.** Najsilniejsze medja, z któremi dotychczas eksperymentowano, mogły wywoływać zjawy tylko w mroku.

Jako ilustracja nadzwyczajności zjawisk może służyć następujące sprawozdanie z jednego z odbytych ostatnio seansów. Posiedzenie miało miejsce w pewnej aptece w Sao Paolo. Nie upłynęła nawet minuta od chwili, kiedy Mirabelli zapadł w odrętwienie, kiedy zaczęły się dziać w pokoju rzeczy niesamowite.

Z szafy, w której znajdował się szkielet, **rozebrany na części i przeznaczony do celów naukowych, rozległy się nagle bardzo gwałtowne i szybkie uderzenia** Zdawało się, że wszystkie kości szkieletu rzucają się w szafie tam i z powrotem z niesłychanie wściekłą siłą, jakgdyby chciały roztrzaskać swoją kryjówkę.

Jeden z uczestników powstał od stołu i zbliżył się do szafy, aby ją otworzyć Zanim jednak wykonał swój zamiar, **drzwi szafy otworzyły się same z potężną siłą i z wewnątrz wyleciała jak z procy trupia czaszka ze strasznem i szybkiem kłapaniem dolną szczęką.**

Znajdujący się wśród uczestników seansu doktór i zamiłowany eksperymentator Ganymed de Sonca, obserwując niesamowitą scenę, dziwił się w myśli, dlaczego nie ukazuje się również szkielet trupiej czaszki, który, jak niedawno słyszano, również brał udział w hałasach w szafie.

Jak gdyby w odpowiedzi na tę myśl **„wyfrunęły" natychmiast z szafy kości pacierzowe, żebra i ramiona oraz kości miednicy i nóg. W mgnieniu oka szkielet stanął na nogach i zaczął niepewnemi, wielkiemi krokami chodzić po pokoju.**

Zachowanie się medjum zdradzało wielki niepokój. Mirabelli wił się i kurczył na swem krześle, tak, że tylko z trudem można go było utrzymać. Tymczasem szkielet odbywał ciągle swój niesamowity spacer dokoła pokoju. **Powietrze przesycone było zapachem trupa.**

Uczestnicy zachęceni przez doktora Ganymed de Sonca, zbliżyli się do szkieletu i **bez żadnych przeszkód oglądali go ze wszystkich stron i dotykali. Kości zdawały się być pełne życia i funkcjonowały zupełnie tak, jak u normalnego człowieka.**

W pewnym momencie zebrani zauważyli, że części szkieletu zaczynają się powoli rozłączać. Poszczególne kości uniosły się w powietrze i **zaczęły wykonywać błyskawiczny, wirowy lot ponad głowami zebranych.** Jedynie trupia czaszka stanowiła jokby centrum wielkiego koliska, wokół którego wirowały kości.

Po chwili ponad czaszką ukazał się zdumionym obserwatorom wieniec z płomieni.

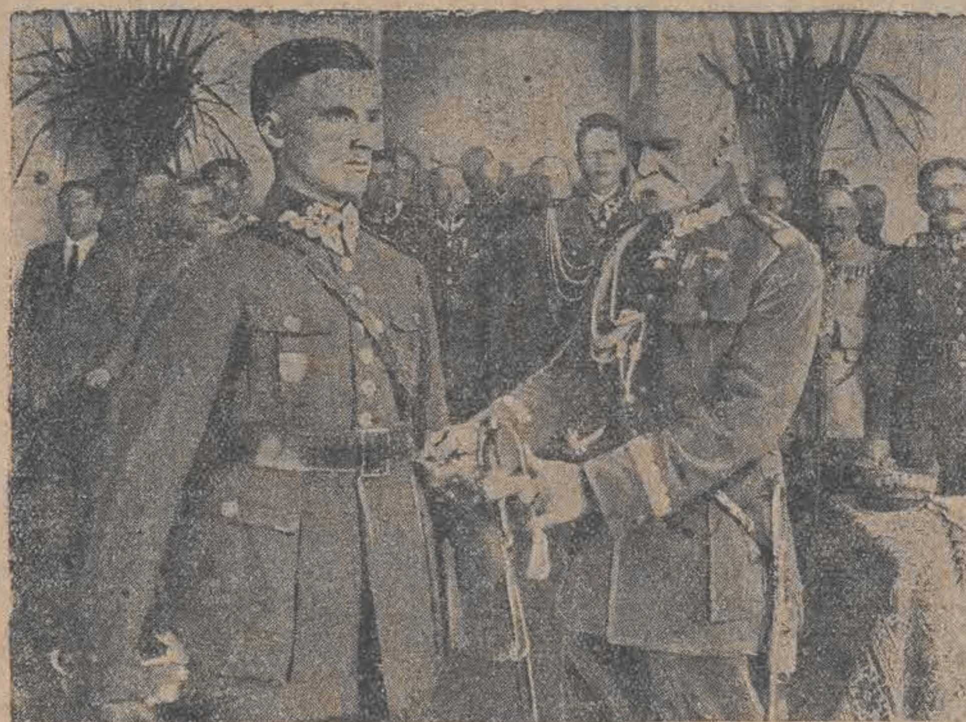
Niesamowite zjawisko trwało przez kilka minut, poczem płomienie zniknęły, a **kości szkieletu zaczęły z suchym trzaskiem, jak grad, wpadać do wnętrza szafy. Jedynie czaszka upadła na stół, przy którym siedzieli zebrani.** W chwilę potem Mirabelli zbudził się.

Odsłonięcie pomnika Arcybaszewa w Warszawie.



W dniu 14 sierpnia b. r. odsłonięto w W arszawie pomnik na grobie sławnego rosyjskiego autora Arcybaszewa. — Zd jęcie nasze przedstawia pomnik i stojących obok niego członków rodziny Arcy baszewa.

Zakończenie kursu w szkole saperów w Warszawie.



W Warszawie zakończony został kurs w szkole saperów.—Zdjecie nasze przedstawia chwile przypinania honorowej s zabli pr[illegible]usowi szkoły saperów, sierż.-podchorążemu Majorkiewiczowi, przez inspektora armji jenerała Osińskiego.

Po spadek przez okno.

Oryginalne przyśpieszenie postępowania spadkowego i to jeszcze za życia testatora miało miejsce we Francji.

O godz. 1 w południe wskoczył przez rozbite okno do pokoju fermy, należącej do p. Bourre, 75-letniej staruszki jakiś rabuś i ogłuszywszy ją ciosem w piersi usiłował udusić.

Kobieta mimo swego sędziwego wieku, zdołała na chwilę wyswobodzić się z rąk zbrodniarza i jęła wzywać pomocy. Wówczas przez okno wskoczył jakiś drugi człowiek, który zachowując absolutne milczenie, wyrzucił z pokoju szarpiącego się p. Bourre łotra, poczem sam ulotnił się również.

Przeprowadzone w tej tajemniczej sprawie śledztwo ustaliwszy, że napad ten nie posiadał stanowczo cech rabunkowych, jest bliskie przypuszczenia, że spowodowali je sukcesorowie staruszki, licząc widocznie, iż podobne wzruszenie odbić się może fatalnie na jej zdrowiu.

Dochodzenie zdołało zanotować drobny, lecz bardzo ważny szczegół, a mianowicie, że ręka napaśnika, którą ten zatkał usta p. Bourre, pachniała żywicą, a wobec tego, że w okolicy znajduje się niewielu właścicieli gruntów, na których rosną sosny, okoliczność ta przyczynić się może do wyśledzenia złoczyńców.

Nowy sport.



W dziedzinie pomysłów sportowych budzi pewną sensację skok przy pomocy małego balonu, zwłaszcza, jeżeli ćwiczenia tego tego dokonuje ładna kobieta.

Fale elektryczne

użyźniają ziemię.

Wynalazek, który zrewolucjonizuje gospodarkę rolną

Dawno już stwierdzono naukowo, że fale elektromagnetyczne znakomicie wpływają na wzrost i wydajność roślin. Fale te, odpowiednio wyzyskane, mogą też skutecznie zastąpić w rolnictwie drogie nawozy sztuczne.

Na pomysł zastosowania elektryczności celem wzmożenia wegetacji zbóż wpadł agronom Fritsche w majątku Alt Gliemcke pod Berlinem.

Terenem doświadczeń jest pole piaszczyste czwartej klasy. Fritsche wpadł na pomysł użycia dla swoich celów tanich fal elektromagnetycznych z z powietrza. W tym celu ustawił na polu doświadczalnem szereg drewnianych słupów 8-metrowej wysokości. Na szczytach tych słupów umieszczono płyty magnesowe, które ściągają do ziemi fale elektryczne poprzez izolowane pręty porcelanowe. Osiągnięte rezultaty są istotnie niezwykłe.

Wydajność roli okazała się większa niż dotychczas, zboże wcześniej dojrzewa, a buraki wykazują większą zawartość cukru.

Fritsche doprowadził swój system do takiej doskonałości, że pole, na którem w połowie lipca b. r. zżęto żyto, obsiano po raz drugi w przekonaniu, iż przy zastosowaniu fal elektrycznych będzie można przystąpić w październiku do drugich żniw w tym roku.

Wynalazca twierdzi, że jego system nie tylko pomaga roślinom do szybkiej wegetacji, ale i obroni je od chorób, które rolnik dotychczas bezskutecznie zwalcza. Prąd elektryczny wprowadzony do roli, zabija wszelkie pasożyty.

Prace doświadczalne Fritschego wywołały zrozumiałe zainteresowanie nie tylko w Niemczech, ale i za granicą.

Naukowe sfery niemieckie są zdania, że system fal elektrycznych wywołać może rewolucję gospodarczą w rolnictwie.



— Mogłabym przysiąc, że gdybym dziś umarła, tybyś już za miesiąc ożenił się po raz drugi...

— Nie przysięgaj! Wiesz przecież, że ja ci zawsze wierzę bez przysięgi...



— Więc on uciekł z pańską córką?.. Dlaczego pan go wogóle wpuszczał do swego mieszkania?..

— Sądziłem, że on ucieknie z moją żoną...

Bezrobotny biuralista w roli swata.

Brał 50 złotych od każdego skojarzonego małżeństwa

Ale ostatnim razem wziął... kije.

Łódź, 19 sierpnia.

Alfons Ruter, bezrobotny biuralista, znalazłszy się bez środków do życia, postanowił zostać swatem. Młodzieniec miał dużo znajomości, to też przypuszczał, iż kojarzenie małżeństw przyniesie mu znaczniejsze dochody.

Zasadą nowego przedsiębiorstwa był mały zysk — duży obrót.

— 50 złotych od sztuki — proponował wszystkim — mam na składzie panny, rozwódki, kawalerów i wdowców. Bogaci, przystojni, kupcy, buchalterzy, robotnicy — każda niewiasta może sobie wybrać odpowiedniego.

Młody swat mocno zainteresował niewiasty.

Któregoś dnia zwróciła się doń panna Wanda K., córka sklepikarza.

Ruter pokazał jej szereg fotografij kandydatów na mężów, ale żaden z nich jej się nie spodobał.

— Dla takiej przystojnej i bogatej panienki trzeba faktycznie znaleźć coś lepszego — przyznał jej swat — jak będę miał coś odpowiedniego to przyjdę do rodziców.

Po kilku dniach zgłosił się on rzeczywiście do jej rodziców.

— Już mam — rzekł im z dumą jestem swat, jak się patrzy. Mam dla pańskiej córki 25-letniego kawalera, bardzo przystojnego. Jest bogatym kupcem i ma ojca, który mu zostawi duży spadek. To jest złoty kawaler! Nie pije, nie pali, wieczorem nigdy nie wychodzi z domu, tylko zawsze pracuje.

— A jak on się nazywa?

— Władysław T.

Sklepikarz sponsowiał ze wściekłości.

— To pan jest swat? — zawołał — osioł pan jest, a nie swat. To jest mój były pracownik, hulaka i awanturnik. On mnie kiedyś okradł i siedział już za to w więzieniu. Wynoś się pan!

— Przepraszam... to może ktoś inny, pan mnie obraża.

Sklepikarz nie tylko, że go obraził, ale tak go pobił, że do pechowego swata musiano wezwać pomoc lekarską.

OSTATNI OBEREK!

—:o:—

Na hucznej zabawie w obecności wielu osób zakochana para otruła się trucizną, wsypaną do wódki.

Łódź, 19 sierpnia.

Tragedja, która rozegrała się onegdaj we wsi Czarnocin pod Radomiem wstrząsnęła całą okolicą.

We wsi tej mieszkał wraz z żoną i dwojgiem dzieci 30-letni Joahim Lekarczyk. Lekarczyk był człowiekiem pracowitym, przedsiębiorczym i w ostatnich czasach dorobił się, jak na stosunki wiejskie, znaczniejszej fortuny.

Pewnego razu w jednej z sąsiednich wiosek zapoznał się z młodą mężatką 25 letnią Reginą Walecka.

Lekarczyk i Walecka zaprzyjaźnili się ze sobą i od tego czasu gospodarz często już ją odwiedzał pod pretekstem interesów handlowych, które prowadził z jej mężem.

Prosił go o rękę... żony.

Uczucie przyjaźni zamieniło się wkrótce w gorącą miłość.

Walecka, która pokochała go całem sercem, zwierzyła się Lekarczykowi, iż wyszła za mąż bardzo młodo, nie znając zupełnie człowieka, z którym związała się na całe życie.

— A czy on cię kocha? — pytał ją Lekarczyk.

— Wiem, że mnie nienawidzi. Kłócimy się stale ze sobą — odparła mu.

— A więc pójdę do niego, powiem mu o wszystkiem.

— Wyrzuci cię — rzekła mu.

Tak się rzeczywiście i stało. Lekarczyk wyznał Waleckiemu, że kocha jego żonę i chciałby z nią żyć razem. Walecki w odpowiedzi na to wyrzucił go z domu.

— Jesteś warjat — wołał — jak cię jeszcze raz zobaczę w mojej zagrodzie, to cię zabiję jak psa!

Od tego czasu maltretował swą żonę do tego stopnia, że nieszczęśliwa straciła zupełnie chęć do życia.

Miał piekło w domu.

Tymczasem żona Lekarczyka dowiedziała się również o jego miłości.

— Czy to prawda, że chciałeś mnie porzucić? — pytała go.

— Prawda — przyznał jej — nie chcę tego przed tobą ukrywać.

W mieszkaniu Lekarczyków zapanowała również istna Sodoma i Gomora. Dotychczas gospodarz troszczył się o swą rodzinę i zachowywał się wobec żony w ten sposób, iż niczego się nie domyślała. Gdy jednak poczęła mu robić wyrzuty i podejrzewać go o utrzymywanie bliższych stosunków z Walecką, zmienił się niedopoznania.

Bijatyki w ich mieszkaniu wywoływały często interwencję sąsiadów.

„Umrzemy razem!"

Upłynęło kilka tygodni.

Lekarczyk tęsknił do ukochanej, lecz nie chciał jej odwiedzić, wiedząc, iż będzie miała z tego powodu przykrości.

Ponieważ w Czarnocinie miała się odbyć onegdaj zabawa wysłał do niej parobka z prośbą, by przybyła do wioski.

Walecka zjawiła się rzeczywiście na zabawę, która odbyła się w karczmie. Wymknęła się z domu w nocy, gdy mąż był pogrążony we śnie.

Zakochani udali się do oddzielnego pokoiku, lecz bawili tam krótko, by nie zwrócić niczyjej uwagi.

— Kochasz jeszcze? — pytał Lekarczyk.

— Kocham.

— Uciekniemy gdzieś razem — proponował jej.

— Ja tego nie zrobię. On jest moim mężem.

I wówczas wieśniak zdecydował się na rozpaczliwe rozwiązanie konfliktu.

— A więc umrzemy razem. Ja już nie mogę więcej cierpieć. Mam przy sobie truciznę.

Walecka zgodziła się.

Oberek, za którym czaiła się śmierć.

Wrócili do ogólnej sali.

Lekarczyk zamówił dwa kieliszki wódki do której wsypał jakiegoś proszku

— Niech żyje nasza miłość! — wniósł toast.

Regina zrozumiała, iż podaje jej truciznę. Nie wahając się ani chwili wypiła wszystko.

— Jeszcze możemy ostatni raz zatańczyć — szepnął jej — to tak prędko nie działa.

W tej chwili właśnie orkiestra rozpoczęła oberka.

Zakochani zmieszali się z tłumem tańczących.

Walecka nie mogła jednak znieść spokojnie straszliwych bólów. Upadła na ziemię...

Po chwili to samo stało się z Lekarczykiem.

Zgromadzeni wieśniacy pośpieszyli im natychmiast z pomocą.

Wezwany lekarz stwierdził otrucie. Przewieziono ich do szpitala.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

Zwyrodniały chłopiec skazany na 3 mies. aresztu.

Łódź, 19 sierpnia.

Przed sądem okręgowym znalazł się wczoraj 18-letni Zygmunt Owczarek, oskarżony o dokonanie czynów lubieżnych z 8-letnią Wandą Szampańską.

Sprawę tę rozważał sędzia Zaborowski w trybie postępowania uproszczonego przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Owczarka na 3 miesiące aresztu.

Zakochany fryzjer

pokrajał gościowi twarz brzytwą, za co ten go tak „ogolił" laską, iż wezwano doń pogotowie.

Łódź, 19 sierpnia.

Herman Rejtig pracował w jednym z zakładów fryzjerskich.

Klijenci byli z niego zadowoleni, gdyż golił i strzygł bez zarzutu.

Pewnego dnia nie szła mu jednak robota. Zapominał o co go prosili klijenci, zamiast brzytwy brał nożyczki, a zamiast przypudrować jednego z gości, powtórnie namydlał twarz.

Rejtig był bowiem zakochany. 22-letni młodzieniec od dawien dawna starał się o względy pewnej niewiasty.

Przed dwoma tygodniami oświadczył się jej i został przyjęty. Dziewczyna zaznaczyła mu jednak, że musi pomówić z rodzicami i właśnie tego dnia miał zamiar im złożyć wizytę.

— Zgodzą się, czy nie zgodzą? — myślał fryzjerczyk, goląc i strzygąc klijentów.

Rejtig zapomniał zupełnie o tem, że jest w zakładzie i śnił o różowej przyszłości.

O godzinie 4-ej po południu, goląc jednego ze stałych gości, pokrwawił mu całą twarz.

Klijent p. Wiktor Łuczycki oburzył się nie na żarty, tembardziej, iż Rejtig nawet nie próbował się wytłumaczyć.

— Wyrzucić takiego bydlaka z zakładu — zawołał do właściciela — przecież on morduje ludzi!..

Rejtig, który zwykle był bardzo spokojny, tym razem przeciwstawił się gościowi.

P. Łuczycki rzucił się na niego i pobił go laską tak dotkliwie, że wezwano doń pogotowie.

P. Łuczycki oskarżony o pobicie skazany został przez sąd na dwa dni aresztu z zamianą na grzywnę.

Kto ukradł walizkę p. Kronenbergowi.

P. Nusen Kronenberg mieszkaniec wsi Wulka Plewańska, powierzył na dworcu kaliskiem walizkę, zawierającą resztki manufaktury, jakiemuś nieznajomemu, a sam udał się po bilet. Gdy po upływie kilku minut powrócił przed peron, gdzie miał się spotkać z nieznajomym, nie znalazł go.

Ponieważ poszukiwania nie przyniosły żadnych rezultatów, kupiec zwrócił się do policji.

Sprzedał zegarek za 5 złotych.

Ale zegarek był nie jego, więc dodatkowo dostał jeszcze 4 miesiące więzienia.

Łódź, 19 sierpnia.

Jan Borkowski nie mając stałego miejsca zamieszkania, spędzał zazwyczaj noce w knajpach na przedmieściu. Sprytny młodzieniec umiał nabierać gości, to też zawsze znalazł „frajera", który mu postawił obiad lub kolację z wódką.

Pewnego wieczoru w jakiejś knajpie spożył obfitą wieczerzę, licząc na to, iż w międzyczasie znajdzie się ktoś, kto ureguluje rachunek. Tym razem omylił się jednak w swych przewidywaniach.

Młodzieniec nie stracił jednak animuszu.

Korzystając z tego, iż siedzący przy sąsiednim stoliku wieśniak, Wacław Obożniak, zdrzemnął się nieco, po kilku kieliszkach wódki wyciągnął mu z kieszeni zegarek.

Borkowski znalazł natychmiast nabywcę na skradziony zegarek. Kupił go od niego za pięć złotych jeden z gości restauracyjnych, który nie wiedział, iż Borkowski go sobie przywłaszczył.

W tej chwili zbudził się jednak ze snu p. Obożniak.

Stwierdziwszy natychmiast brak zegarka, wstrzymał Borkowskiego, gdyż wiedział, iż on się nie cieszy zbyt dobrą opinją.

Młodzieniec chciał się wykręcić sianem, ale nie udało mu się. Powędrował do komisarjatu.

Wczoraj znalazł się on przed sądem, który skazał go na 4 miesięce więzienia.

Fala emigracji do Rumunji

ogarnęła szerokie sfery robotnicze w naszem mieście.

Robotnicy w Rumunji otrzymują lepsze warunki materjalne i mieszkaniowe.

Łódź, 19 sierpnia.

Pomimo prowizorycznego ożywienia na mieście, żyjemy ciągle jeszcze

w czasach stagnacyjnych,

bezgotówkowych, w czasach, których znamieniem jest wciąż wzrastające bezrobocie i niepewność jutra.

Częściowe ograniczenia zapomóg, które ostatnio weszły w życie, bynajmniej

nie polepszyły bytu szerokich mas robotniczych,

pozbawionych możności utrzymania siebie i swych rodzin własną pracą.

Nic więc dziwnego, że robotnik łódzki żywo interesuje się

postępami przemysłu zagranicznego,

szukając rynku zbytu dla pracy swych mięśni poza granicami kraju.

Ostatnio punktem największego zainteresowania w tej dziedzinie

stała się Rumunja

ze względu na to, że część przedsiębiorstw łódzkich przeniosło swe u-tensylja do Budapesztu i okolic, gdzie dziś już można spotkać bardzo wiele

„filji" łódzkich fabryk.

W związku z tem odczuwa się w Rumunji

dotkliwy brak sił roboczych.

Przedsiębiorcy polują szczególnie na robotników wykwalifikowanych, którym ofiarują stosunkowo wcale

nie złe warunki.

Jak nas informują sprowadzani z Łodzi do Rumunji robotnicy zawierają z przedsiębiorcami kontrakty na cały rok z pensją

10 dolarów tygodniowo.

Prócz tego przedsiębiorcy ponoszą

koszta podróży oraz wydatki,

związane z wyrobieniem paszportów za granicznych.

Oczywiście, że takie warunki odpowiadają całkowicie wymaganiom robotników łódzkich, którzy

nie zawsze mogą się poszczycić dziesięciodolarową tygodniówką.

Przemysłowcy przewidzieli nawet taki szkopuł jak trudności mieszkaniowe.

W Łodzi stwierdzono, że w mieszkaniach robotniczych jednoizbowych

mieszka mniejwięcej pięć — sześć osób,

a czasem nawet więcej.

W Rumunji pod tym względem warunki dla robotników przedstawiają się też lepiej.

Każdy robotnik ma już przygotowany dla siebie pokój. W każdym pokoju może mieszkać

najwyżej dwóch robotników.

Koszty utrzymania nie pochłaniają tam całkowitych zarobków robotnika. Jeżeli emigrantem jest kawaler, może on jeszcze liczyć na to, że

część pieniędzy odłoży na czarną godzinę,

robotnikowi zaś żonatemu przy pewnych oszczędnościach starczy na utrzymanie siebie i

na posyłanie pieniędzy rodzinie.

W każdym razie faktem jest, że robotnicy łódzcy chętnie jadą do Rumunji i czynią wszelkie starania by należeć do rzędu tych, którzy opuszczają kraj dla chleba, wędrując

pod obce niebo,

bardziej dla nich łaskawsze.

Bardzo wielu robotnikom udało się już pozyskać „engagement" do Rumunji ale oczywiście, że

jest to tylko kropla pomocy w morzu bezrobocia.

Stoimy bądź — co bądź u progu nowego ruchu emigracyjnego, który narazie nie zatacza jeszcze zbyt szerokich kręgów, ale może stopniowo załagodzi klęskę bezrobocia na bruku łódzkim.



— Czy tam tylko niema pluskiew w tym pokoju, gdzie ja mam spać?..
— Nie wiem... Wczoraj jeszcze nie było...

„Kostuś nie żyje — będę siedzieć w kryminale".

Żona morduje męża

nożem służącym do skrobania ziemniaków.

Z Nowego Sącza donoszą:

Tajemniczy dramat z ulicy św. Ducha w Nowym Sączu, którego ofiarą padł ś. p. Konstanty Grabania, a o którym onegdaj donieśliśmy, zaczyna powoli się rozświetlać.

Energicznie prowadzone śledztwo policyjne rzuca coraz nowe światło na tą niezwykłą bądź co bądź aferę. Pierwotne przypuszczenia, jakoby w tym wypadku **wchodziło w grę samobójstwo wyklucza stanowczo zebrany dotychczas materjał śledczy.** Przeprowadzona sekcja przez delegowaną przez prokuraturę komisję sądową ustaliła, że powodem śmierci ś. p. Konstantego Grabani było przecięcie tętnicy płucnej. Przedmiotem, którym dokonano morderstwa, **był zwykły nożyk, służący do skrobania ziemniaków.**

Podejrzenie o dokonanie morderstwa **padło odrazu na żonę zamordowanego,** która przed świadkami bezpośrednio po odkryciu zbrodni miała się wyrazić następującemi słowy:

„Kostuś nie żyje — będę siedzieć w kryminale".

Aresztowana żona zaprzeczyła przesłuchiwana przez policję, by dopuściła się zbrodni mężobójstwa.

Oględziny miejsca, w którem popełniono zbrodnię, wykazały w kilku miejscach **wytarte ślady krwi,** co wskazuje niezbicie, że sprawca zbrodni usiłował zakryć ślady popełnionego morderstwa.

Podejrzaną o mężobójstwo Marję Grabaniową przekazano już do dyspozycji władzom sądowym, które obecnie prowadzą dalsze śledztwo. Zaznaczyć należy, że ś. p. Grabania był człowiekiem zamożnym.

Rewizja przeprowadzona w jego mieszkaniu znalazła **znaczną gotówkę tak w złotych jak i w dolarach.**



— Z człowiekiem takim jak pan żona chyba nigdy nie będzie się nudziła...
— To zależy... o ile będzie młoda i ładna znajdzie sobie rozrywkę, jak tyle innych kobiet...



Godzina 8-a rano.

Proszę się nie dziwić, że tak długo nie pisałem już o moim najukochańszym przyjacielu. W Paryżu mówią, że każdy pies ma swój dzień, w Łodzi zaś każdy człowiek ma swój miesiąc urlopu.

Gancegal był więc na urlopie. Dopiero wczoraj wrócił. Gdzie był?.. W polskiej Mandżurji. Gdzie to jest?.. Nie wiem. Pytałem go w tej sprawie. Obruszył się.

— Pan nie wie gdzie jest polska Mandżurja?.. A gdzie jest polska Szwajcarja pan wie?...

— Domyślam się.. Pewnie Zakopane...

— A gdzie jest polska Nicea?..

— Pewnie Wiśniowa Góra...

— No więc.. A polska Mandżurja mo że być wszędzie... W Andrespolu, w Żakowicach, w Bystrej, w Kałach — wszędzie u nas panują takie stosunki jak w Mandżurji...

Ale nie o to chodzi. To była tylko taka maleńka dygresja. Chciałem co innego powiedzieć o moim najserdeczniejszym przyjacielu, który ma tylko tę jedną — jedyną wadę, że jest ogromnie nieszczęśliwy. Strasznie pechowy cało wiek, łódzki Charlie Chaplin w minjaturze, a właściwie — w moich minjaturach.

Gancegal po urlopie wygląda strasznie. Zapadłe policzki, rudawa cera, pod krążone oczy, ściągnięta skóra.

— Kiedy pan wrócił z urlopu? — pytam.

— Wczoraj... — odpowiada Charlie Gancegal.

— I tak pan wygląda?..

— Wyglądałem świetnie.. Przybyło mi pięć i pół kilo...

— Gdzie?...

— Wszędzie... Dziś się ważyłem i ubyło mi siedem i pół kilo...

— W ciągu jednego dnia?...

— W ciągu pięciu minut...

— Jakto?.. Dlaczego?..

— To było tak.. Wczoraj przyjechałem późnym wieczorem... Byłem zmęczony i położyłem się zaraz spać... Wstałem dziś o 7-ej... Postanowiłem jeden dzień odpocząć w Łodzi... Powiedziałem sobie, że do interesów wezmę się dopiero od jutra...

— No?..

— Dziś wyszedłem sobie z domu o 9-ej zrana... Wstąpiłem na chwilę do parku, potem do Grand-Cafe, pół czarnej wypiłem u Gostomskiego, potem wskoczyłem na chwilę do Grandogródka, wie pan tak pour passer le temps...

— No?...

— O drugiej wróciłem do domu.. Powiadam panu, nie poznałem swego mieszkania, swej żony ani swej służącej..

— Co się stało?..

— W mieszkaniu nieład, wszystko przekręcone do góry nogami, żona zapłakana, służąca zalewa się łzami..

— Powiedz pan już co się stało..

— Co się miało stać?... Gdy tylko wyszedłem z domu, przyszedł sekwestrator magistracki i zrobił awanturę, że nie zapłaciłem jeszcze dodatku lokalnego do podatku mieszkaniowego za rok 1927-ty. Prócz awantury zrobił jeszcze zajęcie i groźną minę, mówiąc przytem, że jeżeli jutro punktualnie o 8-ej nie wniosę do kasy magistrackiej należnej sumy przyjdzie z żandarmerją, policją konną i pieszą i sprzeda mnie razem z całym mieszkaniem...

— No?..

— Poczekaj pan to jeszcze nie wszystko... O dziesiątej przyszło zawiadomienie, że urząd skarbowy wzywa mnie pod rygorem prawa do zgłoszenia się do urzędu na jutro na godzinę 8-a zrana celem udzielenia wyjaśnień w sprawach podatkowych... Teraz czekaj pan dalej... O jedenastej otrzymałem za wiadomienie, że jutro o godzinie 8-ej zrana mam się zgłosić do komisarjatu rządu w sprawie obywatelstwa, o 12-ej zaś przyszedł chłopiec od rejenta z wia domością, że jeżeli jutro o ósmej zrana nie wykupię weksla to będzie protest... A teraz pytam się pana jakie oni mają pojęcie o Gancegalu?.. Jak oni sobie mnie wyobrażają?... Czy ja mam cztery pary nóg?.. Powiedzmy, że ja pójdę do magistratu, żona pójdzie do urzędu skarbowego, a służąca do komisarjatu rządu, to kto pójdzie do rejenta?.. Przecież na poczekaniu nikogo nie stwo rze... Albo powiedzmy, że ja pójdę już do rejenta, żona do magistratu, a służąca do urzędu skarbowego, to kto pójdzie do komisarjatu rządu?.. I co pan myśli, czem ja teraz estem zajęty?.. Szukam pomocnika do moich interesów... I nie mogę znaleźć. Okazuje się, że jutro o 8-ej zrana nikogo nie będzie na ulicy... Wszyscy są obstalowani w urzędach... Możeby pan...

— Ależ, panie,, jutro o ósmej zrana mam sprawę w sądzie...

— No i widzi pan.. I pan się dziwi, że mnie ubyło od wczoraj 7 i pół kila?.

Bolski.

Co usłyszymy przez radjo

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT-a, nadprogram. 15.00 — Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 16.35 — Komunikat harcerski. 17.00 — Audycja dla dzieci. 17.50 Nadprogram i komunikaty. 18.00 — Koncert popołudniowy. 19.00 — Komunikaty PAT-a. 19.35 — Odczyt p. t. „Praca nad rozwojem fizycznym młodzieży szkolnej". 20.00 — Komunikat rolniczy. 20.30 — Koncert wieczorny. 22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty PAT-a, nadprogram.

Pies spadkobiercą.

Bogaty amerykanin, mieszkający już od dłuższego czasu w Anglji, zapisał majątek swój w sumie pięćdziesięciu tysięcy dolarów swemu psu. Testament zawiera zastrzeżenie, że na wypadek śmierci „tego drogiego stworzenia" pozostałe pieniądze winny być rozdzielone między siostrzeńców i jedyną siostrzenicą dziwaka.

Władze angielskie postanowiły nusza nować ostatnią wolę amerykanina i nie dokonywać podziału pieniędzy między krewnych aż do czasu, póki pies żyć przestanie.

Policjant przyjacielem zbrodniarza.

W obronie jego pisze książkę i wnosi podanie o ułaskawienie.

Najpierw go zaaresztował, a później... pokochał.

Berlin, 19 sierpnia.

W tych dniach zdarzył się w Berlinie wypadek, który w historji kryminologii współczesnej jest faktem odosobnionym i dlatego formą swą budzi prawdziwą sensację. Zdarzało się już niejednokrotnie, że wybitni kryminologowie do tego stopnia przejmowali się tropionymi przez siebie zbrodniarzami, że wyrażali się o nich później z niezwykłą serdecznością i... uznaniem. Ale żeby urzędnik śledczy, który ujął groźnego włamywacza i zastrzelił jego wspólnika, związał się później z nim węzłem przyjaźni, stawał w jego obronie i po przez piętrzące się trudności dążył do rehabilitacji — to, przyznać trzeba, że wypadek taki jest doprawdy unikatem. A jednak...

Starszy wywiadowca berlińskiej policji śledczej Albert Dettmann wniósł przed kilku dniami do ministra sprawiedliwości podanie z prośbą o ułaskawienie ujętego przez niego w swoim czasie „króla" włamywaczy Emila Straussa odsiadującego obecnie karę więzienia w Münsterze, Strauss w normalnych warunkach mógłby opuścić mury więzien ne dopiero w r. 1948.

W podaniu swem Dettmann, stwierdza, że byłby gotów Straussem się zaopiekować, wziąć go do swego domu i znaleźć zajęcie. Ażeby ułatwić sobie zadanie, Dettmann napisał książkę w obronie Straussa. Książka ta za kilka dni ukaże się na półkach księgarskich. W książce tej Dettmann rozpisuje się na temat zalet charakteru Straussa i jego głębokiej umysłowości. Włamywacz osadzony w więzieniu nauczył się w swej celi z podręczników, które mu zarząd więzienia dostarczał, łaciny, francuskiego i angielskiego.

Kim jest ten tajemniczy przestępca, który potrafił sobie zaskarbić przyjaźń policjanta? Historja jego życia bynajmniej nie predystynuje go do roli bohatera książek i przyjaciela urzędnika policji.

W roku 1910 Strauss dokonał pierw szej kradzieży. Już wówczas ujawnił się jego niezwykły „talent". Włamał się do znanego domu towarowego Wertheima a ścigany przez policję uciekał po dachach popisując się jednocześnie karkołomną ekwilibrystyką.

— Już wówczas — oświadcza Dettman — człowiek ten zaimponował mi. Wzbudził szczery podziw.

Pozatem Strauss posiadał niezwykle burzliwą i tragiczną młodość. Ojciec jego był nałogowym pijakiem. Matka sprzedawała gazety i za kradzież siedziała w więzieniu. Mając lat dwanaście wszedł na drogę występku, zaczął kraść. Pewnego dnia rzucił się na rodzoną siostrę usiłując ją zgwałcić. Za włamanie do domu towarowego skazany został na trzy lata więzienia, wreszcie za mord rabunkowy odsiaduje obec nie dwudziestoletnie więzienie.

Oto historja człowieka, który stał się dziś ośrodkiem powszechnego zainteresowania, a dzięki swej przyjaźni z wybitnym urzędnikiem policyjnym znalazł się na kartach specjalnie dla nie go napisanej książki. Trudno zrozumieć czem zdołał on przywiązać do siebie Dettmanna, który postanowił za wszelką cenę go uwolnić i zrehabilitować.

Miasta centralnie ogrzewane.

Już obecny sposób ogrzewania centralnego stanowi znaczną oszczędność w porównaniu z dawnym systemem opalania mieszkań. Ta oszczędność wzrosłaby bardzo, gdyby się dało rozdzielać ciepło w całem mieście tak, jak się rozdziela gaz, elektryczność.

St. Zjednoczone i Niemcy poczyniły już pod tym względem szereg prób, które wypadły tak dobrze, że dziś w Belgji, Anglji i Francji duże miasta zupełnie poważnie zamierzają przystąpić do tego sposobu ogrzewania.

Najpewniej skończy się na zastosowaniu wielkich sieci kanałów rozprowadzających parę pod ciśnieniem z wielkich ośrodków ciepła. Taki Paryż np. będzie potrzebował dla ogrzania całego miasta zapomocą pary wodnej około 6 tysięcy ton węgla na godzinę.

Oczywiście kraje, gdzie są znaczne mrozy, jak u nas, nie tak łatwo sobie poradzą z rozwiązaniem tej sprawy, jak Belgja, Francja czy Anglja, gdzie klimat jest łagodniejszy.



A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

8)

ROZDZIAŁ III.

Tragiczna noc.

Wagner był jeszcze młodym mężczyzną, niżej trzydziestki, z twarzą rumianą jak jabłko i maleńkiemi, czarnemi wąsikami pod szerokim nosem. Policjant wszedł do pokoju z taką miną, jakgdyby miał coś do zakomunikowania bardzo ważnego.

— Aha, to pan!... — rzekł detektyw na przywitanie — Późno pan poszedł spać ubiegłej nocy, kochany przyjacielu... A jednak wstał pan tak wcześnie, że zdążył już pan przeczytać pisma. Otów mam zaszczyt być pańskim zwierzchnikiem na czas prowadzenia śledztwa w sprawie tego morderstwa.

Wagner wyprężył się jak struna.

— Czytał pan, jak pana chwalą, co?.

— Tak, ale ja tego przecież o sobie nie pisałem... — zmieszał się policjant— To nie moja wina, że jestem sprytny....

Detektyw poklepał go po ramieniu.

— No, nic dziwnego... Jaki z pana spryciarz wiedziałem już dawno... Więc, zabieramy się do roboty. Idziemy!

Wszyscy w czwórkę zeszli ze schodów.

Po drodze na miejsce zbrodni Wagner opowiadał im szczegóły tej tragicznej nocy.

— Przechodziłem obok willi około pół do dziesiątej wieczorem — opowiadał policjant — Brama była zamknięta. Z poza drzew widać było światło w pokoju na drugiem piętrze. Pokój ten wychodzi na ulicę i mieści się w południowo - zachodniej części willi. Okien z pierwszego piętra nie mogłem zobaczyć.

W godzinę potem wracałem tą samą drogą i przechodząc znowu obok willi zauważyłem, że światła na drugiem piętrze już niema, a brama jest otwarta. Wszedłem do ogrodu i zamknąłem bramę na zasuwkę, przesuwając rękę przez otwór.

W tej chwili przyszło mi na myśl, że może przyszli jacyś goście i brama była dla nich otwarta. Skierowałem się w stronę alei, która prowadzi do głównego wejścia.

Nie wiem czy panom wiadomo, że główne wejście do willi mieści się nie od strony ulicy, lecz z przeciwnej strony.

Gdy doszedłem do miejsca, na którem wykręca się pojazdy, zauważyłem, że cała willa pogrążona jest w ciemnościach. Wszystkie okna były zasłonięte żaluzjami.

Starałem się podnieść dla sprawdzenia żaluzje w jednem oknie — lecz haczyki działały sprawnie. Okno było zamknięte.

Okna na drugiem piętrze były tak samo zasłonięte. Nigdzie nie zauważyłem ani jednego jasnego promyka. Wyszedłem z ogrodu i zamknąłem za sobą bramę.

Po upływie kilku minut usłyszałem bicie zegarów. Była akurat jedenasta go dzina.

Po upływie godziny znowu przechodziłem obok willi i znowu brama była otwarta — — —

Pamiętałem doskonale, że przed godziną zamknąłem bramę i że w willi było zupełnie ciemno! Cóż to miało znaczyć?

Spojrzałem do góry. Na samym niemal szczycie pod dachem paliło się jaskrawe światło. A przed godziną przecież tam również było ciemno!

Stanąłem na ulicy i patrzę na światło w oknie. Sądziłem że ono zaraz zgaśnie. Ale światło nie gasło.

Światło i dwa razy otwarta brama— to wszystko wydało mi się podejrzanem.

Wszedłem do ogrodu, ale tym razem z całą ostrożnością... Noc była jasna i jakkolwiek bezksiężycowa, mimo to widziałem wszystko dokładnie bez latarki.

Gdy przechodziłem obok głównego wejścia miałem wrażenie, że żaluzje w jednem oknie są podniesione i że okno jest otwarte — — —

Widziałem ciemne, nie oświetlone wnętrze pokoju — — —

Zbliżyłem się do okna i zapaliłem latarkę. Okno mieściło się we wgłębieniu ściany i było zasłonięte z obydwóch stron portjerami. Portjery były zasunięte i tylko przez szparę mogłem zobaczyć wąską przestrzeń w pokoju.

Ostrożnie wszedłem do wnętrza, starając się nie zostawić śladów na trawie pod oknem.

W świetle latarni ujrzałem na podłodze przewrócone krzesło, a z prawej strony ode mnie pod jednem z trzech okien, znajdujących się w tej ścianie — skurczoną postać kobiety.

To była pani Steinowa. Nosiła palto. Pantofle miała zabłocone, jakgdyby spacerowała po jakiejś błotnistej drodze. Panowie przypominają sobie pewnie, że wczoraj między szóstą a ósmą wieczorem padał deszcz.

— Tak... — odrzekłem Byrka, potakując głową.

— Pani Steinowa już nie żyła. Twarz miała spuchniętą i zczerniałą, a szyję jej ściskał sznurek, który tak głęboko wpił się w ciało, że początkowo wcale go nie zauważyłem... Pani Steinowa była kobietą dość korpulentną.

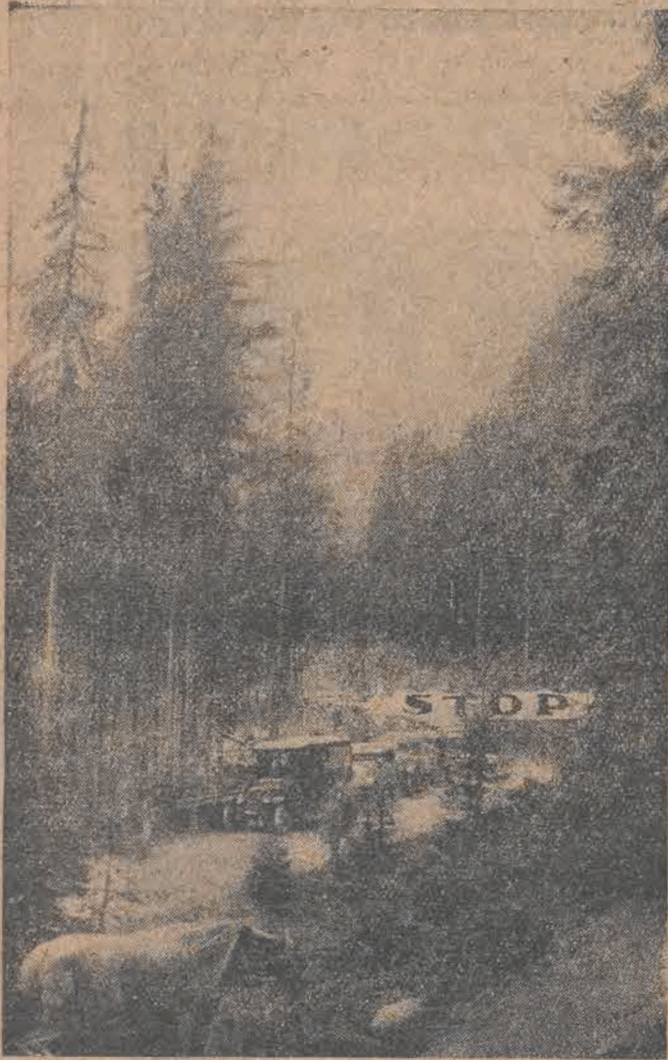
— Co pan dalej uczynił? — zapytał Byrka.

— Udałem się do przedpokoju, gdzie wisi telefon i zawiadomiłem policję. Następnie poszedłem na palcach na górę oglądając po drodze wszystkie drzwi. Nie wchodziłem nigdzie dopóki nie dotarłem do pokoju, w którym płonęło światło.

Tam znalazłem służącą Małgorzatę. Leżała na łóżku i głośno chrapała.

(D.c.n.)

Samochodowy wyścig tatrzański.









Tegoroczny wyścig tatrzański był urządzony na miarę europejską. Organizacyjnie funkcjonowało wszystko doskonale, publiczność dopisała, a o rozmiarze wyścigu daje pojęcie sznur samochodów, które jadąc tuż jeden za drugim, zajmowały przestrzeń przeszło 3 kilom. Z wielu szczegółów można wnioskować, że ta jedna udana impreza zrobiła więcej dla propagandy Zakopanego i Tatr, aniżeli wiele innych wysiłków, nie mających jednak za sobą poparcia przedsięwzięcia w tak wielkim stylu. Podnieść należy również wielki udział samochodów z zagranicy. — Zdjęcia nasze przedstawiają: stop, nagrody, start i finish. Wyścig wygrał, jak wiadomo, inż. Liefelt na „Austro - Daimlerze"

15 loterja państwowa

V-a klasa—8-y dzień.

Zł. 50.000 nr. 18735.
Zł. 25.000 nr. 80378.
Zł. 15.000 nr. 4412.
Zł. 10.000 n-ry: 7525 35641.
Zł. 5.000 nr. 12082.
Zł. 3.000 n-ry: 5704 27043 32098 38339
Zł. 2.000 n-ry: 3037 10837 16605 51190 70387.
Zł. 1.000 n-ry: 4402 10698 13062 22063 49750 54169 65043 68354 72537 93196 94638 101260 104371.
Zł. 600 n-ry 3795 7695 33251 33765 47629 47711 47728 61307 63005 65848 67222 78011 82522 88079 93350 101532 104354.
Zł. 500 n-ry: 661 931 4617 35446 35554 36813 56891 64199 66216 68139 71133 73841 76342 79520 82290 88338 91718 94434 97140.
Zł. 400 n-ry: 2325 3803 5299 6293 8901 11474 12777 14699 15489 17010 17402 18279 18781 19753 25169 25999 31447 34535 34922 45096 46269 47574 49792 54731 56119 57274 59808 60614 62258 62548 62695 63657 68464 68581 69890 73077 75699 76239 76418 77797 81745 84691 86283 90071 92402 93641 97757 98155 98621 99502 99945 100704
Zł. 300 n-ry: 162 243 2117 2234 3056 3806 3821 4146 4434 4745 5150 6646 6659 6666 8504 8650 8705 8968 9886 9891 10288 10667 11931 13492 16012 16099 17231 17772 17827 18184 18558 19446 19802 20207 20428 20629 21671 21807 23055 23269 23470 23880 24735 25207 25694 26112 26379 26806 27763 28213 29045 31466 31768 34090 34182 34631 34954 36369 36679 36807 36923 37373 37484 37693 37783 39104 39344 39764 39798 40231 41030 41220 41491 41639 41891 42923 43945 44773 .5185 46344 46499 46908 46923 47003 48230 48790 51179 51754 51908 52363 52584 52969 53236 54255 54919 55438 55741 56149 56646 56689 57851 57884 58512 60059 60107 60289 60762 60907 61217 61312 61445 62071 62153 62266 62732 62745 63672 63686 64154 66553 68416 69074 69388 69989 70023 70405 70785 70878 71149 71734 72440 75808 76675 77676 78427 78791 79837 80609 80932 80954 82089 82304 82611 82913 83576 83633 83748 83998 84021 84295 84995 85875 86068 86423 88624 88664 90670 91313 92748 92995 93688 97055 98180 98574 99374 100530 101567 101815 103697 103795.

Wyścig ze śmiercią.

Slub na śmiertelnem łożu.

Bardzo smutną historję, dotyczącą dwudziestoczteroletniego Jerzego Harta i panny Talbot opowiada jeden z dzienników angielskich.

Ci młodzi ludzie już jako dzieci bardzo się lubili i stale bawili razem, zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego, że przyjaźń przerodziła się w gorącą miłość. Z czasem zrozumieli to i poczynili przygotowania do ślubu. Jednak na kilka dni przed ślubem młody człowiek zapadł na zapalenie płuc.

Lekarze nie robili wielkich nadziei, Hart sam zdawał sobie też sprawę z tego, że koniec jego jest bliski, prosił też tylko o to, by przed śmiercią móc wziąć ślub z ukochaną. I tu właśnie rozpoczyna się ów wyścig ze śmiercią; bo śmierć kroczyła bardzo szybko, a kapłan, mający udzielić ślubu, musiał przed nią przybyć do szpitala.

Jednak według bardzo dawnego przepisu angielskiego w podobnych wypadkach zezwolenie na przyśpieszenie ślubu dać może tylko arcybiskup z Canterbury. On też tylko ma prawo zezwolić na odstępstwo od innego przepisu, głoszącego, że śluby mogą być udzielane jedynie do godziny 3 po południu.

Dyrektor szpitala, w którym Hart leżał sam przykładał się do tego, by wszystkie formalności zostały na czas załatwione. To też o 4 po południu przyszło pozwolenie arcybiskupa, a w godzinę później kapłan znalazł się u łoża chorego, który ledwie miał dość sił na to, by odpowiadać na przepisane pytania.

Na twarzy jednak malowała się wielka radość, spełniono bowiem jego gorące pragnienie. A w trzy godziny pani Hart została wdową.

Najdalsza placówka kultury polskiej na Wschodzie.

Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Charbinie.

Na Dalekim Wschodzie, w północnych Chinach, istnieje od kilku lat gimnazjum polskie im. H. Sienkinewicza. Szkoła ta jest postawiona na wysokim poziomie pedagogicznym to też uzyskała prawa, jakie przysługują szkołom średnim w Polsce.

W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało do tego gimnazjum 126 uczniów i uczennic, na rok przyszły zapisało się 160 uczniów a w tej liczbie 2 uczniów z wyspy Formozy.

Gimnazjum otrzymało w roku ubiegłym gabinet fizyczny, zakupiony w Warszawie przez ks. Ostrowskiego, na urządzenie zaś bibljoteki szkolnej nauczyciele ofiarowali 1 proc. pensji.

Szkarlatyna szerzy się

Szkarlatyna jest niebezpieczna nietylko ze względu na to, że wywołuje bardzo poważne powikłania chorobowe w organiźmie, lecz że obecnie jest ona bardziej rozpowszechniona, nik kiedykolwiek. W ciągu jednego tylko roku zauważono wypadków szkarlatyny we Francji 8 tysięcy, w Niemczech 30 tysięcy, w Anglji 90 tysięcy, a w Rosji aż 260 tysięcy!

SPORT

Przed walkami o mistrzostwo w dniu 21 b. m.

Turyści — T. K. S.

i pięć dalszych par zmienią znacznie oblicze tabeli mistrzostwa.

Turyści znajdują się obecnie w swej tradycyjnej jesiennej świetnej formie i niezawodnie zwyciężą.

Przyszła niedziela przyniesie znowu wiele dreszczów i emocji zwolennikom piłki nożnej. Mistrzostwa bowiem znajdują się już w takiej fazie, w tak daleko posuniętych terminach, że drużyny biorące w grze udział, nie śmią lekceważyć najsłabszego nawet przeciwnika. I to nietylko te, pretendujące do tytułu mistrza Polski, ale wszystkie bez wyjątku dla wywalczenia sobie zaszczytniejszego miejsca w tabeli muszą dać ze siebie wszystko, aby zwyciężyć.

Z pośród wylosowanych na tę niedzielę sześciu spotkań, mecz

Turyści — T. K. S.

będzie należał bezsprzecznie do najbardziej frapujących.

Mistrz polskiego Pomorza T.K.S., po stracie 3 punktów na Górnym Śląsku, ubiegłej niedzieli i poniedziałku, przybędzie do Łodzi w swym najsilniejszym składzie, aby sobie powetować poniesione straty i wdrapać się znowu na tę pozycję tabeli, z której został zepchnięty.

A jeżeli do tego dodamy, że klasa gry T. K. S. i odniesione dzięki niej w r. b. sukcesy, które mistrzowi Pomorza pozwoliły usadowić się u szczytu tabeli i w ciągu długiego czasu na tej pozycji utrzymać się, sprawiły, że T.K.S. stał się postrachem najsilniejszych polskich drużyn, to każdy przyzna, że mistrza Łodzi czeka bardzo trudne zadanie.

Ale i klub Turystów nie pozwoli sobie już w kaszę dmuchać. Jego drużyna osiąga zupełnie widocznie swą **tradycyjną wyśmienitą jesienną formę**. A stanąwszy w komplecie na boisku, potrafi ona nietylko grać lecz i walczyć.

Odmłodzony atak Turystów nie marnuje już pracy swych świetnych tyłów, pracując nietylko efektownie, lecz i skutecznie. System gry mistrza Łodzi zmienił się już nie do poznania w porównaniu z tym, jaki u niego obserwowaliśmy w pierwszej serji rozgrywek o mistrzostwo. Dziś bowiem obrona i bramkarz przeciwnika nie mają chwilki spokoju od błyskawicznych napastników Turystów. A wytaczane, dzięki ich agresywności podbramkowe sytuacje, dostarczają nietylko widzowi emocji, ale i napastnikom Turystów, t. zw. „murowanych" do strzelania bramek pozycji.

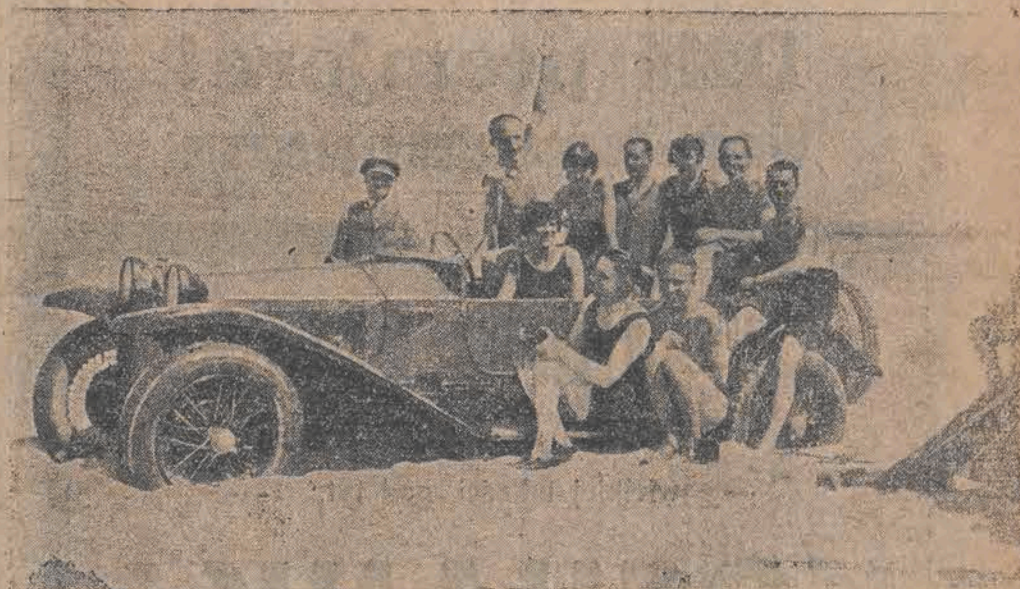
Podkreślając jeszcze raz, że Turyści będą mieli w T. K. S. bardzo groźnego przeciwnika i jeden z najtwardszych orzechów do zgryzienia w obecnym sezonie sportowym, nie mniej jednak T. K. S. musi ulec, jeżeli Turyści potrafią chcieć.

Boisko D.O.K. IV na którem zawody zostaną rozegrane, należy obecnie do najlepszych nietylko w Łodzi, a kryte trybuny zapewniają widzowi wszelką wygodę.

Zainteresowanie się zawodami Turyści — T. K. S. jest ogromne. Dziś na ustach każdego sportowca czyta się pytanie — kto zwycięży? Przygniatająca jednak większość wierzy niezłomnie w sukces swego mistrza, który odniesionem zwycięstwem, przysporzy sobie nietylko jeszcze licznieszych zwolenników, lecz poprawi swą pozycję w tabeli i zadokumentuje, że jego tradycyjna jesienna forma jest formą stałą, zapewniającą mu dalsze sukcesy w rozgrywkach o mistrzostwo.

Z innych boisk Polski należy się znowu spodziewać, że zwycięstwa odniosą gospodarze, którymi są: Polonja, Warta, Pogoń, Czarni i Wisła. A w razie sprawdzenia się tego przewidywania, tabela mistrzostw zmieni znacznie swe oblicze. Zważ pod uwagę bowiem należy, że nietylko na szczycie tabeli znajdzie się znowu Wisła, lecz że i na dalszych już pozycjach dokonają się liczne przesunięcia. **Fr.**

Samochód na plaży Helu.



Zdjęcie nasze przedstawia wdzięczną grupę letników na plaży w Helu w samochodzie, który się nie ulakł oporu, jaki dla niego tworzy piasek na wybrzeżu.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy A Ł. Z. O. P. N

Prowadzi Widzew z 9 punktami.

Jak wiadomo, poza mistrzostwami Ligi Państwowej oraz Ligi okręgowej I-ej i II-ej 4 kluby okręgu łódzkiego, Widzew, WSK, Prosna i Union rozgrywały mistrzostwo klasy A ŁZOPN, które to rozgrywki obecnie dobiegają końca.

W danej chwili na pierwszem miejscu w tabeli znajduje się Widzew, mając już poza sobą wszystkie gry i zdobywając na 12 pkt. możliwych — 9 pkt.

Na drugim miejscu jest W.K.S. mający 7 pkt. i jeszcze jedną grę do rozegrania, w razie wygrania której pozostałaby jeszcze do rozegrania o tytuł mistrzowski trzecia rozgrywka pomiędzy WKS. i Widzewem.

Kluby pozostałe — Prosna i Union, mają zaledwie po 1 punkcie. Obecnie pozostaje jeszcze do rozegrania mecz pomiędzy WKS. i kaliską Prosną, który odbędzie się prawdopodobnie w najbliższą niedzielę, oraz 2 mecze Prosny z Unionem, co jednak nie będzie w stanie zmienić faktu, że walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy WKS-em i Widzewem, od wyniku zaś gier pozostałych zależeć będzie zajęcie miejsca trzeciego przez Prosnę, względnie Union.

Zwycięzca reprezentować będzie okręg w grach o mistrzostwo Polski, mistrz zaś, jak jest tymczasowo postanowione, grać będzie z mistrzem Lig okręgowych o wejście do Ligi Państwowej.

VII okręgowy zlot sokoli w Helenowie.

W związku z nim odbędą się zawody sportowe i gimnastyczne.

W dniach 27 i 28 b. m. odbędzie się w Łodzi 7 Okręgowy Zlot Sokołów okręgu łódzkiego. W związku ze zlotem tym odbędą się w Helenowie zawody gimnastyczne pań i panów na przyrządach i bez, a także pokazy sportowe, wykonane przez członków Sokoła, z dziedziny szermierki, boksu i ciężkiej atletyki. Sokoli znani są ze starannego i estetycznego wykonywania ćwiczeń nieraz nawet bardzo trudnych, pokazy gimnastyczne zatem zapowiadają widowisko ładne i emocjonujące.

Prócz zawodów w program zlotu wchodzą także uroczystości natury wewnętrznej, jak Msza Św. i poświęcenie sztandaru gniazda Łódź 4., oraz pochód ulicami miasta.

Drugi doroczny bieg kolarski

o nagrodę przechodnią miasta Łodzi.

Trasa wynosi 100 kilometrów.

W niedzielę, dnia 21 sierpnia, odbędzie się drugi doroczny bieg kolarski o nagrodę przechodnią miasta Łodzi na ogólnej przestrzeni 100 klm.

Start i meta biegu będzie w Krzywiu, na szosie warszawskiej, półmetek na szosie Piątkowskiej za Łowiczem. Początek biegu o godz. 8 rano.

Do biegu tego mają prawo zgłaszać się wszyscy członkowie Towarzystw i Sekcji Kolarskich, licencjonowanych w PZTK. i mieszkający conajmniej rok na terenie Łodzi.

Nagroda przechodnia magistratu przechodzi na własność towarzystwa, do którego należy zwycięzca, po czterokrotnem jej zdobyciu, niekoniecznie kolejnem. Maksymalny czas na przebycie trasy dla zdobycia nagrody przechodniej wynosi 3 godz. 40 min.

Bieg rozegrany będzie według przepisów obowiązujących w PZTK. przyczem zmienianie roweru nie wolno, wszelkie naprawy natomiast zawodnik musi uskuteczniać bez niczyjej pomocy.

Zapisy przyjmuje organizujące bieg Towarzystwo Zwolenników Sportu — Sekcja Kolarska, ul. Targowa 5 do dnia 19. 8. g. 22. Bieg ten, będący jedną z najpoważniejszych szosowych imprez kolarskich, jakie rozgrywane są rok rocznie w Łodzi, zapowiada się bardzo interesująco ze względu na silną konkurencję i udział tak wysokiej klasy zawodników, jak Waliński, Kłosowicz, Szenrok, Neszper i wielu innych.

Zatoka Pucka polskim kanałem La Manche.

Dotychczas żaden pływak polski nie przepłynął nawet pół drogi z Gdyni na Hel.

Dwie kobiety i 18-letni chłopiec w dniach najbliższych zaatakują zatokę Pucką.

W ostatnich czasach próbowano przebyć wpław zatokę pucką z Gdyni na Hel. Przestrzeń wynosi 18 klm. lecz jest o tyle trudniejszą od pływania „za woda", że trzeba tu walczyć z falami morskiemi. To też dotychczasowe próby nie zostały ukończone pomyślnym wynikiem. Morze okazało się krnąbrne, a pływacy zbyt słabi. Ostatnio pp. Sierakowski i Uziemło z Warszawy, Wolfan z Katowic oraz panie: Wermanówna (Lwów) i Lubieńska (AZS) próbowali przepłynąć zatokę gdyńską z Helu do Gdyni (18 klm.). Po ośmiu kilometrach, skutkiem dużej fali i przeciwnego wiatru przerwali próbę. Eskortował ich kuter Tryton.

Również kpt. sztabu gen. A. Poncet de Saudon, płynąc 5 bm. z Gdyni na Hel utknął na 8-ym kilometrze i „wylądował" na eskortującym kutrze ppułk. inż. Bobkowskiego i por. Trzepałko.

Dotychczas żaden pływak polski nie przepłynął jeszcze nawet pół drogi z Gdyni na Hel. Zapoznawanie się jednak z falą morza polskiego może wyjść innym kandydatom tylko na korzyść. Ostatnio doniosły dzienniki, że zdobyć zatokę pucką zamyślają w niedługim czasie dwie kobiety pp. Kazimiera Lesińska i Gertruda Skowrońska oraz 18-letni Henryk Buza, wszyscy troje członkowie sekcji pływackiej Toruńskiego Klubu Sportowego. Natchnął ich do tego przedsięwzięcia zwycięzki bieg Toruń—Bydgoszcz (43 klm.) który przebyli w 6 godz. i 40 min. oddając P. Prezydentowi Rzplitej Mościckiemu pozdrowienie od wojewody Młodzianowskiego.

Rekord na bilardzie

5.117 karamboli.

W Welkenraedt, w Belgji, odbył się niedawno zupełnie przypadkowy mecz bilardowy w karambole.

Nauczyciel z Eupen, Charlier, grał w kawiarni partję w karambole z malarzem Birnbaumem. Kiedy pierwszy z nich miał 83 punkty, a Birnbaum robił właśnie serję i zrobił był po 51-ym karambolu, Charlier zaproponował mu, aby grał dalej. Wtedy Birnbaum nie odstawiając kija, zrobił serję z 5.117 karamboli.

Kawiarnia zapełniała się publicznością i dopiero jej zamknięcie przerwało oryginalną partję.

Siedmiu nowych sędziów

w okręgu łódzkim.

Na ostatniem posiedzeniu łódzkiego kolegjum sędziów zakwalifikowano kandydatów sędziów na sędziów. Zakwalifikowano siedmiu, a mianowicie: pp. Izraela, Picza, Szera, Szczygielskiego, Wardęszkiewicza, Grajwodę i Hilda.

CASINO

Dziś premjera!

Wielki dwugodzinny program

1

Ulubieniec Łodzi — **Harry Liedtke**

w najnowszej swej kreacji dramacie

— wielkiej miłości pod tyt.: —

KOCHANKA

2

Erotyczny dramat w 10 aktach na tle przygód pięknej i uczciwej kobiety, która wskutek tragicznego zrządzenia losu przechodziła z rąk do rąk pod tyt.:

OD Mężczyzny DO Mężczyzny

Rzecz dzieje się w New-Yorku, w Paryżu, w Berlinie, na pokładzie wielkiego okrętu oceanicznego, oraz na najmodniejszych plażach amerykańskich. Wspaniały przegląd najnowszych mód.

W roli głównej: urocza **Ellen Richter**

Początek seansów o godz. 6 po poł.

CASINO

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Dziś po raz ostatni!

11-ty podwójny program

O mężczyznach, którzy nadużywają kawalerskiego stanu.
O małżonkach, które są zazdrosne bez powodów.
O żonach, których zazdrość jest uzasadniona.
O obłudnych świętoszkach.
O pannach, które flirtują.
O panienkach, które tańczą.
O dziewicach, które się całują.
O wielu, wielu ciekawych sprawach

Opowie Wam najnowszy film w 10 aktach

z Laurą La Plante

pod tyt.:

NOWOCZESNA PANNA

2.

ULUBIENICA PRZEDMIEŚCIA

Porywający dramat w 10 aktach z życia współczesnego

ze słynną i uroczą

COLLEEN MOORE

Colleen Moore jako tancerka. Miłość do niej żonatego boksera. Ojciec tancerki — zawodowym włamywaczem. Samobójstwo zawiedzionej.

Początek seansów o g. 6-ej.



Rowery! angielskie francuskie i niemieckie oraz części rowerowe nabyć można w firmie **„DOBROPOL", Piotrkowska 73** Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIE
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa. Sollux, Elektroterapja.** Godz. przyjęć od 10—8, Dla panów od 1—3

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
powrócił.
Przyjmuje **w domu (Żeromskiego Pańska № 4,** tel. 44-92 od 2—3 ppł. **w Lecznicy (Piotrkowska 62,** tel. 31-53) od 6—8 wiecz.

Dr. med. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. **L. Prybulski**
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38.
powrócił.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa, promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalnia.



Szkoła przygotowawcza (7-mio kl. prywatna powszechna) Marji Wesołkówny ul. Piotrkowska 84, przyjmuje chłopców i dziewczynki od lat 7-miu i gruntownie przysposabia do szkół średnich. Przy szkole zakład freblowski z ogrodem dla dzieci od lat 4 Liczba dzieci ze względów wychowawczych ograniczona Zapisy informacje od dn. 22-go sierpnia. X



Dr. med. **Lubicz**
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
powrócił.

LAUREATKA moskiewskiego konserwatorjum **wznowiła lekcje gry fortepjanowej**
Przyjmuje od 10-12 i od 2—5.
Wschodnia 72, m. 19 m

Poszukuję lekomobile do 10 atmosfer w dobrym stanie Kupię zaraz za gotówkę. Oferty składać przy ulicy Piotrkowskiej № 60 Wiadomość u mechanika J. Jarowski sd

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztucane, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294. codziennie od godz 2—7 wiecz.

Potrzebny pracownik fryzjerski Piotrkowska 220

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej
Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 125. Redaktor odpow. Józef Burman.